

*Cóż znaczy czas wobec uczucia,
gdy w środku jesteśmy wciąż tacy sami.*

Długa opowieść o miłości

Poznał ją, gdy oboje uczęszczali jeszcze do gimnazjum. Zaczęli się widywać i kiedyś, zamknięty przez siostrę w pokoju, zjechał po rynnie z trzeciego piętra, by zdążyć na spotkanie. Pobrali się oczywiście.

Wyjechał na studia do Lwowa i ona podążyła za nim. Urodziła mu dwoje dzieci. Nastął rok 1939 i on, jako oficer, już w pierwszych tygodniach września dostał się do niewoli. Do końca wojny przebywał w oflagu. A ona czekała.

Potem zaczęli ponownie wspólne życie. W dawnym, znajomym domu, w mieszkaniu po rodzicach. I przez dziesiątki lat oglądali wciąż ten sam widok z okna. A jednak im się nie nudziło. Dzieci dorosły i wtedy, po tylu latach, ona powiedziała do nich: *Wasz Ojciec stworzył mi raj na ziemi.*

Dziwny był to raj, w tym starym zagraconym mieszkaniu, gdzie w sypialni, obok rzadko kiedy ścielonego małżeńskiego łóża, piętrzyły się stosy coraz bardziej zakurzonych książek i przedmiotów, a w kuchni czas już dawno odrapał z farby drewniane, skromne meble. Ale może oni widzieli to zupełnie inaczej? A może nie widzieli tego wcale?

Nie wiem. I nie wiem, jak wyglądało ich codzienne wspólne życie, ale wystarczyło tylko spojrzeć na nich razem, by zrozumieć, jak mocno i blisko związani są ze sobą.

Pamiętam ich siedzących obok siebie za stołem. Wiele razy. I w gwarze rozmów całej rodziny wciąż jeszcze słyszę jej przebijający poprzez inne głosy śmiech. Słynny śmiech cioci Ludwisi. A także widzę jego twarz. Łagodną, dobrotliwą twarz doktora Dolittle. I nie musieli nawet ze sobą rozmawiać, bym i tak wiedziała, jacy są szczęśliwi.

Tak było przez wiele, wiele lat. A potem ona odeszła ostatecznie. I on odszedł razem z nią. Żył wprawdzie, lecz zgasł jak płomyk, którego nie miał już kto podtrzymywać. Istniał, lecz wyłącznie we własnym świecie, skąd zamglonymi oczyma patrzył na rzeczywistość za oknem, tak jak spogląda się w głąb cudzego ogrodu przez zalane deszczem szyby. Nie wątpiłam wtedy, że ciągle są razem, jak razem byli przez lata.

A gdy po pewnym czasie, kiedy szukał jej wszędzie i w twarzach wszystkich na-potkanych ludzi, zasnął któregoś dnia spokojnie, jakby wciąż była przy nim, nie wątpiłam, że razem tak będą przez wieczność.

Cóż, w życiu wszystko jest możliwe, a co dopiero poza nim.

Ona - 1907 - 1991

On - 1908 - 2000

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Miladora, dodano 08.01.2009 15:21

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.